

Dramat na **SOR**-ach | **Rząd** po przejściach | Szybka ścieżka **psychologów**
Matka córce siostrą | Podstępne **upały** | Królowa **Meryl** | Sekspodboje **Sasów**

POLITYKA.PL

POLITYKA

LIDER
SPRZEDAŻY
1

Prezydent na prezydenta?

**Rafał Trzaskowski
dla „Polityki”:**

Nie ma większego zaszczytu
niż kandydowanie
na prezydenta Polski.
Jestem gotów podejmować
ambitne wyzwania.



USA 4,60 USD; KANADA 4,69 CAD; WIELKA BRYTANIA 2,50 GBP; SZWECJA 30 SEK; CZECHY 75 CZK; KRAJE STREFY EURO 4,95 EURO
Cena 12,90 zł (w tym 8% VAT) nr indeksu 369195 TYGODNIK, nr 26 (3469), 1906-25.06.2024
© DAWID ZUCHOWICZ/AGENCJA WYBORCZA.PL



ROWEROWY ZJAZD CENOWY

WYBRANE MODELE
ROWERÓW DO

-50%*

DO WYCZERPANIA ZAPASÓW

Więcej informacji w regulaminie

NAJNOWSZE
KOLEKCJE

-10%*

Więcej informacji
w regulaminie

* Ceny promocyjne obowiązują od pierwszej ceny na metce.
Promocja nie obejmuje przedsprzedaży rowerów Cube z kolekcji 2025 oraz rowerów z serii Nuroad i Nulane.
Szczegóły promocji oraz rowery objęte promocją znajdziesz w regulaminie i na skiteam.pl

Odrocz spłatę RAT aż o 3 miesiące!

Do 30 RAT RRSO 0%

Bez dodatkowych kosztów

50 RAT bez odsetek

RRSO 2,34%

WARSZAWA: ul. KOR 36/38 | WARSZAWA: ul. Toruńska 107b
POZNAŃ: ul. Bułgarska 117a | KATOWICE: ul. Sportowa 20
NOWY SALON ROWEROWY WROCŁAW: *Grabieżyńska 167*

Poniedziałek - Sobota 11:00 - 20:00
Niedziela: Nieczynne
Niedziele handlowe: 12:00 - 16:00



Kup książkę



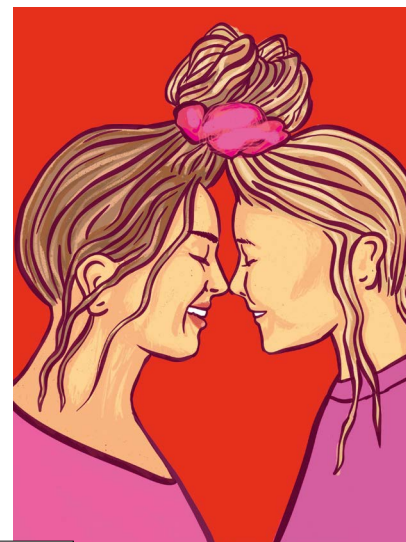
12

SOR-y: mamy problem



15

Na jednym wózku



28

Matka córce siostrą

Tematy tygodnia

- 12 Agnieszka Sowa
Co dzieje się na SOR-ach
15 Mariusz Janicki **Półrocze rządu**
Tuska: bilans nad kreską

Rozmowa POLITYKI

- 18 Rafał Trzaskowski o wnioskach
po eurowyborach i kandydowaniu
na prezydenta RP

Polityka

- 22 Rafał Kalukin **Polska reprezentacja**
w PE: kto dostał mandat,
a kto czerwoną kartkę
25 Wojciech Szacki **PiS od środka:**
jak się ustawić, pod kogo
podczepić, jaki obrać kurs

Społeczeństwo

- 28 Martyna Bunda **Jak matka z córką**
31 Katarzyna Kaczorowska **Białorusini**
w Polsce: kim są, jak żyją
34 Joanna Cieśla **Szybko i byle jak**
– tak kształci się psychologów

Rynek

- 40 Adam Grzeszak **Krótsza praca, większa płaca**
– czy to w ogóle możliwe?
44 Joanna Solska **Stadnina w Janowie**
Podlaskim:
co poprzednia
władza z nią
zrobiła i jak to
naprawić



Świat

- 52 Agnieszka Zagner IZRAEL
Beniamin Netanjahu:
wojna o wszystko



- 56 Mariusz Zawadzki USA
Rupert Murdoch i jego polityczne
małżeństwo z Donaldem
Trumpem
58 Marek Orzechowski AUSTRIA
Szpieg po wiedeńsku
60 Rozmowa z Yashengiem Huangiem
o tym, dlaczego azjatyckie demokracje
lepiej niż Zachód radzą sobie
z wyzwaniem XXI w.

Nauka/projektpulsar.pl

- 62 Piotr Panek **Kwiat paproci:**
od mitologii do biologii
65 Marta Alicja Trzeciak **Jak upał**
oddziałuje na naszą psychikę
i wpływa na sądowe wyroki
68 Łukasz Sakowski, Dominika Tworek
Konsekwencje zbyt wczesnych
decyzji o tranzycji

Historia

- 70 Anna Czarniecka **Metresy króla**
Augusta II Mocnego
74 Janusz A. Majcherek
Jak powstała Nowa Huta

- 76 Tomasz Gromelski **Od Henryka VIII**
do brexitu – czyli angielskie
rozwoje z Europą

Kultura

- 84 Rozmowa z **Justyną Dzieciejko,**
Magdaleną Wnęk i Marcinem
Maraszkiewiczem, laureatami NAGRODY
ARCHITEKTONICZNEJ
POLITYKI za park Akcji
„Burza” w Warszawie
88 Janusz Wróblewski **Jak Meryl Streep**
zakwestionowała rządzące
Hollywood zasady
91 KAWIARNIA LITERACKA
Michał R. Wiśniewski
92 Rozmowa z **Grzegorzem**
Jankowiczem,
dyrektorem nowo powstałego
Instytutu Książki
95 MEA PULPA **Kuby Wojewódzkiego**



Ludzie i style

- 100–105 • **Specjalność: ojciec**
• **Eko koncerty**
• **Kołczan prawilności**
• **Metoda grey rock**
• **Tęczowe wnętrza**
• **Astroturystyka**
• **Grill i bakłażan**

Stałe rubryki

- **4** Młeczko i Mizerski • **6** Przypisy
• **7** Ludzie i wydarzenia • **80** Afisz
• **96** Koziołek • **97** Lis • **98** Hartman
• **99** Do i od redakcji
• **106** Polityka i obyczaje



SŁAWOMIR MIZERSKI Z ŻYCIA SFER

Prezes obniża poziom

Władze Wiednia chcą zastąpić lekcje religii w podstawówkach obowiązkowym przedmiotem o nazwie „Życie w demokracji”.

Do polskich szkół ten przedmiot szybko nie trafi, bo wielu polityków rządzącej koalicji jest za religią bardziej niż za demokracją. Na poparcie PiS także nie ma co liczyć; za rządów tej partii MEN głosiło pogląd, że nauczanie życia w demokracji szkodzi uczniom tak jak edukacja seksualna. Minister Czarnek zapewniał, że nawet dzięki to wiedzy, dlatego żyją i rozmnażają się po bożemu, nie zwracając sobie głowy ani edukacją seksualną, ani demokracją.

Jarosław Kaczyński po utracie władzy nie może się przyzwyczaić do życia w demokracji. Media co rusz przyłapują go na tym, jak dziesiątego każdego miesiąca chuligani z kolegami pod pomnikiem ofiar katastrofy smoleńskiej. Ostatnio pojawił się ze sprayem w ręce i czarną farbą spryskał jeden z wieńców. Przyłapany przez policję twierdził, że uświłił go w ramach interwencji poselskiej. Interwencje tego posła nabierają coraz większego rozmachu, niektórzy obstawiają, że następnym razem przyjdzie pod pomnik z gaśnicą.



Krytykuje się coraz niższy poziom zachowań prezesa PiS, ale ten zapewnia, że on i jego partia są „na tym samym poziomie”. No nie wiem – w eurowyborach na marnym poziomie były nie tylko wyniki w największych miastach, ale i w największych zakładach karnych. W Sztumie, jednym z najcięższych więzień w Polsce, partia Kaczyńskiego ciężko poległa z KO 19 do 329.

Szczęśliwie dla PiS niski poziom obecnie osadzonych kontrastuje z wysokim poziomem byłych oraz być może przyszłych osadzonych startujących z list tej partii. Wąsik, Kamiński, Dworczyk, Obajtek i inni osiągnęli niezłe wyniki, które niedługo jeszcze poprawią. Były osadzony Wąsik dzięki zdobytemu mandatowi ma szansę nie tylko spłacić kredyt wynoszący 645 717 zł, ale także wymieścić w domu piec na taki, który jego żona będzie potrafiła sama włączać i wyłączać.

Sukces Wąsika, Kamińskiego i Obajtka pokazuje, że Jarosław Kaczyński się nie pomylił, stawiając na osoby przed i po wyrokach. Doradzanie prezesowi nie jest moją rolą, ale ponieważ nie można wykluczyć, że Mateusz Morawiecki także pójdzie siedzieć, uważam, że byłby świetnym kandydatem PiS na prezydenta. Zwłaszcza że prezes zapewnia, iż „wymogi wobec kandydata są wysokie”.



Kuba – perła Karaibów

Poczuj wyjątkową atmosferę Hawany i innych kubańskich miast jak Trynidad czy Santa Clara i poznaj ten piękny karaibski kraj. Na koniec odpocznij w 4* hotelu.

Program wycieczki: Dz. 1 Przelot Warszawa – Hawana.

Dz. 2 Hawana. Spacer po zabytkowej dzielnicy. Muzeum rumu, fabryka cygar i przejażdżka starymi amerykańskimi samochodami.

Dz. 3 Hawana. Całodniowa wycieczka do Doliny Viñales: plantacje tytoniu, prehistoryczny mur i rejs łodzią po podziemnej rzece.

Dz. 4 Hawana. Wycieczka do willi Hemingwaya. Dz. 5 Hawana

– Cienfuegos. Zwiedzanie miasta i nocleg w Cienfuegos. Dz. 6

Zwiedzanie Trynidadu. Nocleg w prywatnym pensjonacie w

Trynidadzie. Dz. 7 Trynidad. Wycieczka do malowniczego parku

narodowego Topes de Collantes. Dz. 8 Trynidad. Dzień do własnej

dispozycji i możliwość plażowania. Dz. 9 Trynidad – Varadero.

Wizyta w rewolucyjnym mieście Santa Clara. Przejazd na nocleg

do Varadero. Dz. 10 Varadero. Pobyt w hotelu – all inclusive i

relaks na plaży. Dz. 11 Varadero. Transfer na lotnisko i wylot do

Warszawy. Dz. 12 Przyłot do Warszawy.

12 dni | Wylot z Warszawy 24/01 2025 | **13.898,-**



Laponia i Św. Mikołaj

Program wycieczki: Dz.1 Przelot do Oulu i przejazd do Iso-Syöte.

Dz. 2 Iso-Syöte. Czas wolny na relaks lub zimowe aktywności na wycieczkach fakultatywnych: skutery śnieżne i psie zaprzęgi (dodatkowo płatne). Dz. 3 Iso-Syöte – Rovaniemi. Wizyta w Ranua WildLife Park i czas wolny w Rovaniemi. Dz. 4 Wizyta w wiosce św. Mikołaja i zaprzęgi reniferów. Dz. 5 Transfer na lotnisko i powrót do Polski.

5 dni | Wyloty z Warszawy | 01/12, 06/12 2024

od **8.498,-**

Klasyczna Anglia

Program wycieczki: Dz. 1 Przelot Warszawa – Londyn.

Oksford oczami inspektora Morse'a i dolina Tamizy detektywa Barnaby'ego. Dz. 2 Zwiedzanie Windsoru wraz z rezydencją królów angielskich. Dz. 3 Szekspir i Stratford-upon-Avon oraz zachwycające krajobrazy Cotswolds z Chipping Campden. Dz. 4 Pałac Blenheim i angielski urok Bibury. Dz. 5 Rzymskie miasto Bath. Dz. 6 Stonehenge, Salisbury i Bournemouth. Dz. 7 Bournemouth – Portsmouth. Powrót do Warszawy.

7 dni | Wylot z Warszawy 07/08 2024 | **7.998,-**



albatros.pl | rezerwacja +48 22 128 48 81

Warszawa, ul. Marszałkowska 76, 8p.

Kod reklamy: PL23

Cena zawiera: BILETY WSTĘPÓW, opiekę polskiego pilota, przeloty rejsowe, zakwaterowanie w pokojach 2-os., wyżywienie i transport zgodnie z programem wycieczki. **W cenie nie zawiera:** ubezpieczenie podstawowe.

Bomba w górę



Mariusz Janicki

Jeszcze dobrze nie wybrzmiały wybory europejskie, a już wszyscy gładko przeszli do prezydenckich. Wysyp sondaży i giełda nazwisk kandydatów pokazują, że przerwy w polskiej polityce nie będzie. Powody tego nagłego zainteresowania Pałacem przy Krakowskim Przedmieściu są co najmniej dwa. Po pierwsze, waga zbliżającej się prezydenckiej elekcji jest ogromna. Jej wynik pokaże, czy koalicja rządząca potwierdzi swoją przewagę i zdobędzie możliwość wprowadzania głębszych, ustawowych reform państwa, czy też nastąpi załamanie i otworzy się droga do powrotu PiS do władzy w 2027 r. Ale jest i druga przyczyna tego ożywienia: partia Jarosława Kaczyńskiego uwiaryła, że w wyborach prezydenckich nie stoi na straconej pozycji. Na fali entuzjazmu po 15 października pojawiło się wiele opinii, że wynik wyborów w 2025 r. jest przesądzony, a kandydat PiS może nawet nie wejść do drugiej tury. To było i tym bardziej jest teraz całkowicie mylne przekonanie. Wyniki próby samorządowej i europejskiej pokazały, że znowu zmierzamy do sytuacji, w której zwolennicy liberalnej demokracji i jej kontestatorzy to niemal równe połowy całego polskiego elektoratu. A wybory prezydenckie są szczególnie rodzaju: trzeba pozyskać wielkie rzesze zwolenników – nie 5, ale ponad 10 mln, zaś zwycięzca, nawet o włos, bierze wszystko.

Rafał Trzaskowski, jak dotąd główny kandydat KO, mówi w wywiadzie dla POLITYKI: „Od początku uważałem, że to będą wybory wyjątkowo ciężkie, a w drugiej turze zmierzą się kandydaci PiS i koalicji... najprawdopodobniej Koalicji Obywatelskiej” (cały wywiad s. 18). Trzaskowski ma słuszną intuicję, że batalia o prezydenturę będzie jeszcze bardziej mordercza niż ta parlamentarna z zeszłego roku, a demokratyczny kandydat będzie musiał zdobyć poparcie bliskie temu, jakie łącznie osiągnęły wtedy formacje Tuska, Hołowni, Kosiniaka-Kamysza i Czarzastego. Od wyboru odpowiedniego człowieka do tej roli zależy więc przyszłość ustroju państwa. Na razie sondaże wskazują na Trzaskowskiego i dają mu ok. 30 proc. w pierwszej turze (jest też faworytem drugiej tury). Szymon Hołownia ma ok. 13 proc., wrócił więc do swojego wyniku z 2020 r., pytanie, czy to jego szklany sufit i czy podejmie ponownie prezydenckie wyzwanie.

Nieznane bliżej są dzisiaj aspiracje innych kandydatów po tej stronie, choć często mówi się ostatnio o Radosławie Sikorskim, a ten czyni rozmaite aluzje, choć na tyle zręczne, że nikt go za rękę w tej kwestii nie złapał. Nie brak opinii – wśród rządzących koalicjantów, ale także w PiS – że nie powinno się z listy potencjalnych kandydatów skreślać Donalda Tuska, choć trudno sobie wyobrazić taką jego decyzję. I nie chodzi tu tylko o szacowane szanse lidera Platformy, ale także o to, że Tusk jest centralną postacią rządowego układu, obecnie w tej roli nie

do zastąpienia. Na to słyhać argument, że Tusk jako prezydent i tak de facto rządziłby za pomocą „swojego” premiera. Ale nie byłoby to wcale takie proste, a przegrana Tuska oznaczałaby katastrofę całego dzisiejszego układu władzy.

Zapewne swojego kandydata wystawi Lewica, może Agnieszkę Dziemianowicz-Bąk, może Magdalenę Bieja, bo żadnych mężczyzn z tego kręgu na horyzoncie nie widać, zresztą chyba po prostu ma to być, z powodów ideowych i wizerunkowych, właśnie kobieta. Interesująco może jeszcze być w ramach Trzeciej Drogi. Już wcześniej z walki prezydenckiej wycofał się Władysław Kosiniak-Kamysz, być może wciąż z traumą po słabym wyniku w 2020 r. Ale teraz, kiedy po wyborach europejskich w Trzeciej Drodze pojawiły się duże napięcia, zaczęło się mówić, że może jednak PSL zaproponuje kandydata, niekoniecznie swojego szefa, ale kogoś w miarę znanego i popularnego, kto podczas kampanii będzie przypominał o istnieniu ludowców. Wciąż żywe jest przekonanie, że partie, które w wyborach prezydenckich nie wystawiają pretendenta, wkrótce zanikają, jak Unia Wolności po wyborach w 2000 r.

Bardzo ciekawie wygląda to po stronie niedawnej władzy (więcej o powyborczej kondycji Zjednoczonej Prawicy s. 25). Ostatnio prezes Kaczyński powiedział, że ma już gotową listę swoich polityków, których w tej kwestii rozważa, dodając, że bierze pod uwagę również poparcie jakiegoś niepartyjnego kandydata. Pojawia się wiele nazwisk: oczywiście Mateusz Morawiecki (w sondażach ma ok. 25 proc.), ale wciąż także Tobiasz Bocheński (zwłaszcza po dobrym wyniku w eurowyborach, już zresztą zgłosił zainteresowanie kandydowaniem), Waldemar Buda (tutaj atutem ma być nawet podobieństwo nazwiska do Dudy, również idealny „wiek Kennedy’ego”, czyli 43 lata, tyle miał także Duda w 2015 r.). Na tej giełdzie pojawia się Lucjan Nadbereżny, prezydent Stalowej Woli, cudowne dziecko PiS, poza tym Kacper Płażyński, choć uchodzi za zbyt niezależnego. Niektórzy lansują Marka Magierowskiego, rywala zwłaszcza dla Trzaskowskiego, miałby być dobry do pojedynku „inteligent kontra inteligent”, z językami i obyciem. Spadły za to podobno akcje Beaty Szydło, która w wyborach europejskich osiągnęła znacznie słabszy wynik niż pięć lat temu, mąciła w sejmiku małopolskim, a poza tym uważa się w PiS, że w wojennym czasie Polacy nie wybiorą kobiety na prezydenta. I jest jeszcze domniemana kandydatka Dorota Gawryluk, która konsekwentnie nie rozwiewa wątpliwości na temat swojego startu, choć ostatnio kierownictwo Polsatu zaprzeczyło tej pogłosce. Trwają zaś intensywne rozważania, o co w zasadzie chodzi Marcinowi Mastalerkowi, szefowi prezydenckiego gabinetu, który nie raz już zasugerował chęć kandydowania, a z kręgu prezydenta Dudy wymieniane jest jeszcze nazwisko Jacka Siewiery, szefa Biura Bezpieczeństwa Narodowego (o przymiarach prezydenckich także s. 8).

Jak zwykle w wyborach prezydenckich najpierw pojawi się wielu pretendentów, będzie mnóstwo ekscytacji, konfetti i „kampanii w amerykańskim stylu”. Część wyborców zachwyci się „nowymi twarzami”, komentatorzy będą ogłaszali kolejne przełomy w polskiej polityce, setny koniec duopolu, zmianę pokoleń i wszystkiego. Wsiądą do kolejnego autobusu z pączkami, będą ze wzruszeniem relacjonowali, że kandydat ściska ręce i daje nadzieję. I chodzi z grubsza o tych samych dziennikarzy co zawsze, bo oni w zadziwiający sposób nie kumulują doświadczeń, pozostają juniorami publicystyki. A w końcu dojdzie do starcia dwóch kandydatów, uosabiających „wojnę plemion”, której podobno ludzie mają dość, „spolaryzowanych” do niemożliwości, prawdopodobnie ze zniechęcenia do PO-PiSu. Bo wybory prezydenckie będą kulminacją zmagania o to samo: Wschód czy Zachód? – co najlepiej rozumieją sami wyborcy.



Jak bronić granicy

Wojsko ma lepiej przygotowywać żołnierzy do misji na granicy i dać im sprzęt odpowiadający policyjnemu charakterowi zadań „na pasku”. Nowa operacja Bezpieczne Podlasie ruszy od sierpnia, a poprzedzi ją szkolenie takie, jak przed misjami w Afganistanie i Iraku, skierowane na działania patrolowe bez użycia ostrej broni. Stąd: duże policyjne tarcze, dające lepszą osłonę od kamizelek, ręczne i pojazdowe miotacze gazów oraz płynów drażniących, armatki wodne – broń nie ma zabijać, ale musi skutecznie powstrzymać agresywne grupy. Taki sprzęt mają oddziały prewencji policji, a teraz trafi do wojska. Bo w Polsce nie ma niczego pomiędzy

– brak u nas formacji w rodzaju francuskiej żandarmerii czy włoskich karabinierów.

To reakcja na śmierć żołnierza z granicznego patrolu. Okazało się, że wojskowe wyposażenie ochronne – nawet jeśli poprawnie użyte – nie zapewnia pełnej ochrony, a cios nożem w bok, w część ciała nieosłoniętą płytami balistycznymi, może być śmiertelny. Trudno jednak, by żołnierz na patrolu chodził w tytanowej zbroi. Chronić ma go broń, procedury i taktyka, nie całkiem dziś użyteczne na granicy. Dlatego najlepszą tarczą powinna być osłona prawna. Chodzi o przepis w Kodeksie karnym, tzw. kontratyp, pozwalający uniknąć odpowiedzialności za czyn, który normalnie byłby przestępstwem. Rząd nie chce, aby ścigano karnie żołnierza, który,

zapobiegając naruszeniu granicy, użyje broni niezgodnie z ogólnymi zasadami. Donald Tusk przyznaje, że to „kontrowersyjne i niełatwe do zaakceptowania” rozwiązanie. Nie dziwi więc, że wielu prawników się oburza. Była zastępczyni rzecznika praw obywatelskich dr Hanna Machińska, znana z obrony uchodźców i ładu prawnego w przygranicznej strefie, wskazuje, że istnieją przepisy o stanie wyższej konieczności. Inni zaś twierdzą, że wojsko pomagające Straży Granicznej może używać broni.

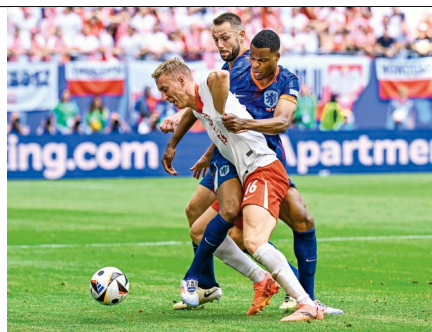
Proponowany przepis czeka parlamentarna analiza, krytyka i być może korekta. Ale nawet jeśli wejdzie on w życie, nie oznacza całkowitego wyłączenia odpowiedzialności. Ponieważ, tak jak najbardziej znany kontratyp obrony koniecznej, nie pozwala strzelać do napastnika w każdej sytuacji. Polskie sądy restrykcyjnie traktują przekroczenie tych granic, a przecież to one będą rozpatrywać ewentualne zarzuty. W wojsku zaś każde użycie broni jest raportowane i poddawane ocenie.

Legislatorzy i sądy powinni mieć świadomość, że Białorusini pokazują migrantom, jak atakować Polaków przez płot; jak poza „dzidami”, kamieniami i gałęziami, przerzucać przeciwpiechotne miny odłamkowe – z pełną świadomością, że z naszej strony mogą paść najwyższe strzały ostrzegawcze. Czeką nas zatem debata o granicach obrony granic przed tymi, którzy bez mundurów prowadzą de facto wojnę partyzancką. (MŚ)

Nowy styl reprezentacji

W polskim imaginariu futbolowym do trzymającego się mocno pojęcia „zwycięski remis” doszło nowe: „zwycięska porażka”. Wprawdzie zgodnie z przewidywaniami polscy piłkarze przegrali na Euro pierwszy grupowy mecz z Holandią (1:2), ale wreszcie wypadli na miarę, a nie poniżej swoich możliwości. W meczach z rywalami tego pokroju polska taktyka sprowadza się zwykle do murowania bramki oraz sporadycznych i chaotycznych kontrataków, ale tym razem reprezentacja była zorganizowana w obronie i groźna w ataku, do końca walczyła o remis (i miała szansę na gola), zmiennicy nie błakali się po boisku, a telewizyjni komentatorzy nie mogli wyjść z podziwu, że bilans celnych strzałów jest wyraźnie (7–4) na naszą korzyść.

Rok temu Polska dała się ograć Mołdawii, jednej z najsłabszych europejskich drużyn, więc metamorfoza jest ewidentna, ale z drugiej strony przegrana w dobrym stylu



wciąż jest przegraną, a drugi grupowy mecz z Austrią zgodnie z tradycją będzie dla biało-czerwonych meczem o wszystko. Do rangi wielkiego wydarzenia urasta u nas to, co na mistrzowskim turnieju i w wykonaniu zawodowych futbolistów jest standardem, czyli odpowiednie przygotowanie fizyczne i taktyczne oraz względna biegłość w operowaniu piłką. Z niezrozumiałych do końca względów był to wcześniej zestaw sztuk obcy polskiej reprezentacji. Jak z rozbijającą szczerością przyznał po meczu bramkarz Wojciech Szczęsny, selekcjoner Michał Probierz przekonał swoich podopiecznych, że z zespołami z wyższej półki też można grać w piłkę (czyli dążyć do zdobycia goli),

a nie tylko im przeszkadzać i się bronić. Najwidoczniej wcześniej ta fundamentalna prawda pozostawała dla piłkarzy reprezentacji głęboko ukryta, co nie świadczy najlepiej o ich ambicjach.

U ruchomienie ofensywnego potencjału reprezentacji jest z pewnością łatwiejsze, dlatego że odpowiedzialni za kreowanie gry pomocnicy – Piotr Zieliński, Nikola Zalewski i niespełna 20-letni, nieznan szerzej przed mistrzostwami Kacper Urbański – są produktami włoskiej myśli szkoleniowej, która już dawno zerwała z antyfutbolem znanym pod nazwą *catenaccio*, czyli rygiel. Tercet poczyni sobie całkiem śmiało, a strzelanie goli to już zadanie napastników. Mecz z Holandią pokazał, że to wykonalne mimo nieobecności kontuzjowanego Roberta Lewandowskiego. Niektórzy twierdzą wprawdzie, że reprezentacja uwolniona od kapitana domagającego się gry na siebie wreszcie uwolniła swój potencjał, jednak to teoria dyskusyjna i oparta na fragmentarycznych wnioskach. Ale jeśli „Lewy” wróci na kolejne grupowe mecze, będzie można spróbować ją zweryfikować. (MP)

Prezydencka ruletka

Antoni Dudek

Politolog i historyk, profesor nauk humanistycznych; prowadzi na YouTube autorski kanał Dudek o Historii.



prezydenckich spotkają się przedstawiciele obu tych partii. Kandydatura Rafała Trzaskowskiego nie została jeszcze wprowadzie oficjalnie ogłoszona i raz po raz pojawiają się plotki o starcie Donalda Tuska i Radosława Sikorskiego. Jednak Tusk w maju publicznie zadeklarował, że nie ma takich planów, Sikorski zaś zasugerował wprowadzie coś innego, ale – patrząc na wyniki badań – kierownictwo PO musiałoby bardzo dużo zaryzykować, wspierając szefa dyplomacji zamiast prezydenta stolicy.

Z chwilą ogłoszenia wyników wyborów europejskich media zalała kolejna fala informacji, sondaży oraz spekulacji dotyczących następcy Andrzeja Dudy. Wprawdzie będzie on urzędował jeszcze przez ponad rok, ale po wakacyjnej przerwie kampania prezydencka już całkowicie zdominuje polską politykę. Trudno się temu dziwić, skoro wbrew ustrojowym realiom to właśnie elekcja głowy państwa zawsze wzbudzała największe emocje społeczne i – co równie istotne – paradoksalnie wpływała silniej na system partyjny niż wybory parlamentarne. Tradycję tworzenia partii politycznych, na bazie poparcia uzyskanego w przegranych wyborach prezydenckich, zapoczątkował jeszcze w 1990 r. Tadeusz Mazowiecki, powołując do życia Unię Demokratyczną. Jednak wybory prezydenckie oddziaływały też na scenę partyjną w bardziej skomplikowany sposób. Jak w 2000 r., gdy wyborcza klęska Mariana Krzaklewskiego przyspieszyła kryzys AWS i utworzenie na jej gruzach zarówno PiS, jak i częściowo PO.

Wciąż nie wiadomo, czy przyszłoroczne wybory okażą się aktem założycielskim jakiegoś nowego ruchu politycznego. Na horyzoncie mający się wprowadzie kandydatura Doroty Gawryluk, ale na obecnym etapie może być ona równie dobrze elementem zakulisowej rozgrywki między jej wpływowym pracodawcą a obozem rządzącym. I rozplątać się za kilka miesięcy w politycznej mgłę, w rytm osiągnięcia jasności, co do dalszego losu rozmaitych interesów właściciela Polsatu wymagających współpracy instytucji państwowych.

Wybory europejskie, w których na kandydatów duopolu PO-PiS łącznie głosowało dobrze ponad 70 proc. wszystkich uczestników, zdają się wskazywać, że w drugiej turze przyszłorocznych wyborów

W przeciwieństwie do PO, mającej oczywistego kandydata do prezydentury, od dawna przewodzącego w sondażach, sytuacja PiS przedstawia się zgoła odmiennie. Wprawdzie cały szereg sondaży jasno wskazuje, że najpopularniejszym politykiem PiS pozostaje Mateusz Morawiecki, który nawet nie ukrywa, że widzi się w roli pretendenta, ale w kierownictwie PiS trudno dostrzec bodaj odrobinę entuzjazmu dla byłego premiera. Nawet prezes Kaczyński, przez lata podtrzymujący Morawieckiego w roli szefa rządu, podważył ostatnio sens jego kandydatury. Morawiecki jest co prawda na sporządzonej przez prezesa tajnej liście kandydatów, ale z jego wypowiedzi jasno wynikało, że skłania się on raczej ku poparciu kogoś z młodszych polityków. Takiego, który w drugiej turze miałby mniejszy elektorat negatywny niż Morawiecki.

Jednak powtórka scenariusza z 2015 r. wydaje się dużo trudniejsza. Po pierwsze, ze względów demograficznych: młodzi Polacy, co jasno pokazały trzy ostatnie elekcje, wyjątkowo niechętnie głosują na PiS. Po drugie, po dziesięciu latach panowania pisowskiego prezydenta wielu wahających się wyborców będzie jednak wolało widzieć w dużym pałacu kogoś o innej politycznej orientacji. Po trzecie wreszcie, aby wejść do drugiej tury, ten pisowski nowicjusz będzie musiał pokonać kandydata Konfederacji. Bez względu na to, czy zostanie nim Krzysztof Bosak, czy też Sławomir Mentzen, mam wrażenie, że nie będzie to takie proste.

Mandat już nie boli

Niespełna półtora roku po drakońskim podwyższeniu taryfikatora wysokie mandaty nie robią już na kierowcach wrażenia – przynajmniej nie na tyle, żeby jeździli wolniej, a tym samym rzadziej zabijali na drogach. Nadmierna prędkość jest ciągle główną przyczyną najgroźniejszych wypadków na polskich drogach.

Opublikowane niedawno statystyki policyjne za zeszły rok tchną optymizmem. Liczba wypadków spadła, zginęło mniej osób. Ale to tylko pozory, bo ubiegły rok wcale nie był udany. Skończyły się skokowe spadki liczby zabitych – w 2022 r. zginęło aż 349 mniej osób niż w roku 2021 r., ale w 2023 r. zaledwie trzy osoby mniej niż rok wcześniej. Również jeśli chodzi o wypadki, spadki w statystykach były raczej symboliczne. A wyniki z tego roku są już alarmujące. W ciągu pierwszych pięciu miesięcy 2024 r. na drogach zginęły 722 osoby. Aż 82 więcej niż w tych samych miesiącach rok wcześniej. Najgorsze jednak dopiero przed nami, bo tradycyjnie to czerwiec jest najtragiczniejszym miesiącem na polskich drogach.

Z wewnętrznych policyjnych analiz wynika, że na owe wzrosty przełożyło się m.in. zwiększenie ruchu na polskich drogach (niższe ceny paliw), ale też koniec efektu wow, jakim było wprowadzenie



w styczniu 2023 r. nowego taryfikatora. Kolejne podwyższenie stawek raczej nie naprawi sytuacji. Dlatego policja sonduje nowe kierownictwo Ministerstwa Spraw Wewnętrznych i Administracji w sprawie pozwolenia na zatrzymywanie prawa jazdy za przekroczenie prędkości o 50 km również poza terenem zabudowanym. Zdaniem policji tylko w ten sposób z polskich dróg można wyeliminować najgroźniejszych i najbardziej agresywnych kierowców. Politycy przed wyborami bali się podejmować kontrowersyjne decyzje, z drugiej strony presja statystyki robi swoje.

Niepokojące są również dane odnoszące się do rowerzystów, czyli najszybciej rozwijającej się grupy tzw. użytkowników niechronionych. W ciągu pierwszych pięciu miesięcy tego roku zginęło już 62 rowerzystów. A liczba wypadków z ich udziałem sięgnęła 1218 przypadków – czyli rośnie. Ważną zmianą w zakresie chronienia rowerzystów byłby nakaz obowiązkowej jazdy w kasku. Ale to również decyzja polityczna. Na dodatek obarczona silną presją ze strony lobby firm oferujących wynajem rowerów i hulajnóg. Ich zdaniem obowiązkowy kask byłby gwoździem do trumny tego biznesu. (JULL)

O tym, jak kwestie bezpieczeństwa rowerzystów widzi policja, mogą Państwo posłuchać w naszym podkaskie „Rowery nie bajki”, dostępnym na: polityka.pl/podkasty/rowerowy

Walka o pomnik

Ten pomnik przez lata zrósł się z krajobrazem miasta i stał się symbolem Rzeszowa. Trafił na tysiące pocztówek, okładki albumów i książek. Jest dziełem wybitnego artysty rzeźbiarza Mariana Koniecznego, pochodzącego zresztą z Jasionowa na Podkarpaciu byłego rektora krakowskiej ASP, autora Warszawskiej Nike, pomnika Kościuszki w Filadelfii oraz – Wincentego Witosa, Jana Matejki czy Jana Pawła II w Licheniu. Ale też – zdemontowanego – Lenina w Nowej Hucie. Ten rzeszowski: pomnik Czynu Rewolucyjnego jest dziś dziełem sztuki i zabytkiem historii. Odsłonięty w kwietniu 1974 r. jest oszczędny, można powiedzieć – surowy: symbolizuje dwa liście laurowe połączone postaciami Nike, robotnika, chłopca i żołnierza.

Pechem pomnika jest, że w 2006 r., decyzją ówczesnych władz samorządowych Rzeszowa, został przekazany – wraz z parcelą, na której stoi – Prowincji Ojców Bernardynów. O odzyskanie pomnika starał się samorząd miasta, jednak rozmowy z zakonem bernardynów były trudne. Argumentem było, że pomnik powstał w miejscu ogrodów klasztornych odebranych zakonowi przez komunistów. Ale również to, że 40-metrowy pomnik przesłania widok klasztoru i bazyliki, sanktuarium



Matki Boskiej Rzeszowskiej, pochodzących z 1629 r. Za zburzeniem pomnika optuje Stowarzyszenie Rodzin Żołnierzy Niezłomnych Podkarpacia, które uważa, że pomnik jest symbolem i reliktem komunizmu, więc zgodnie z ustawą dekomunizacyjną z 2016 r. powinien zniknąć z przestrzeni publicznej miasta.

Starania o wpisanie pomnika na listę zabytków – co wykluczałoby zapędy wyburzeniowe – ugrzęźły na lata w szufladach urzędu Wojewódzkiego Konserwatora Zabytków w Rzeszowie. Tymczasem do akcji wkroczył Powiatowy Inspektorat Nadzoru Budowlanego, nakładając na bernardynów obowiązek wykonania prac renowacyjnych. Zakon odwołał się wyżej, ale tam

podtrzymano decyzję niższej instancji: właściciel obiektu ma obowiązek zadbania o jego stan. Sprawa trafiła do Naczelnego Sądu Administracyjnego.

I tak, mimo trwających negocjacji z miastem, zarząd Prowincji o.o. Bernardynów zdecydował niespodziewanie o przekazaniu za darmo pomnika wraz z parcelą w centrum Rzeszowa Stowarzyszeniu Rodzin Żołnierzy Niezłomnych Podkarpacia. Uznając to za akt społecznej sprawiedliwości. Tymczasem prezydent miasta Konrad Fijołek zapowiedział, że nie złożył broni, bo wolą mieszkańców – potwierdzoną w wielu sondażach – jest, aby pomnik stał, gdzie stoi. (JAGW)

Więcej na polityka.pl

PRZEPROSINY

Wydawca tygodnika „Polityka” – Polityka Spółka z o.o. S.K.A. z siedzibą w Warszawie, redaktor naczelny tygodnika „Polityka” oraz autor artykułu Grzegorz Rzeczkowski przepraszają Panią Annę Hopfer za naruszenie jej dobrego imienia przez opublikowanie w dniu 23 października 2018 r. w tygodniku „Polityka” artykułu zatytułowanego „Zaskakujące kariery prokuratorów od taśm”, w którym w sposób bezpodstawny zasugerowano jakoby Pani Anna Hopfer uzyskała korzyści w związku z prowadzeniem jako prokurator sprawy dotyczącej tzw. „afery podsłuchowej”, a także zawarto nieprawdziwe informacje jakoby Pani Anna Hopfer została delegowana do Prokuratury Apelacyjnej (obecnie Regionalnej) w Warszawie za rządów PiS, a delegację przedłużono jej za rządów Zbigniewa Ziobry.

Wydawca tygodnika „Polityka” – Polityka Spółka z o.o. S.K.A. z siedzibą w Warszawie, redaktor naczelny tygodnika „Polityka” oraz autor artykułu Grzegorz Rzeczkowski przepraszają Pana Przemysława Hopfera za naruszenie jego dobrego imienia przez opublikowanie w dniu 23 października 2018 r. w tygodniku „Polityka” artykułu zatytułowanego „Zaskakujące kariery prokuratorów od taśm”, w którym zasugerowano jakoby Pan Przemysław Hopfer uzyskał korzyści w związku z działalnością zawodową jego żony – prokurator prowadzącej sprawę dotyczącą tzw. „afery podsłuchowej”, w tym jakoby rozwój jego kariery zawodowej powiązany był z karierą zawodową jego żony.

[Kup książkę](#)

Fałszywy rozejm, prawdziwy optymizm



Rosjanie znowu spróbowali antyukraińskiej wrzutki na dyplomatyczne pole gry. Dwa dni przed **konferencją w Szwajcarii**, gdzie zebrani w Bürgenstock delegaci z ok. 100 państw nie osiągnęli przełomu, Władimir Putin zaoferował pokój. Jego warunki: wycofanie ukraińskiej armii z czterech obwodów bezprawnie wcielonych do Rosji i za gwarancję, że Ukraina nie wejdzie do NATO. Ukraina i Zachód oczywiście taki „rozejm” odrzuciły, po raz kolejny się przekonując, co jest strategicznym celem Putina. Kandydat na sekretarza generalnego NATO Mark Rutte ocenił, że to wyraz desperacji Rosjan, ale nic nie wskazuje, żeby na polu walki to oni byli w kryzysie.

Co prawda natarcia w kierunku Charkowa zostały powstrzymane, również dzięki zachodniemu uzbrojeniu, które za zgodą mocarstw może trafiać cele po rosyjskiej stronie granicy, ale Rosjanie nadal napierają na zachód od Bachmutu. Największym sukcesem Ukrainy jest odzyskanie przygranicznego Wowczańska przy ciężkich stratach Rosjan. Jednak Charków mógł być zmyłką, bo celem operacji jest wciąż zajęcie całego Donbasu i odcięcie Ukrainy od Morza Czarnego. To drugie wydaje się coraz mniej realne, bo Krym jest pod niemal ciągłym ostrzałem. Rosja zmuszona była rozstawić na półwyspie swój najnowszy system obrony powietrznej S-500, bo starsze S-300 i S-400 nie dały

radę powstrzymać ukraińskich dronów, francuskich i brytyjskich pocisków manewrujących, a także amerykańskich rakiet ATACMS.

Zachodniej broni będzie więcej, bo sojusznicy Ukrainy z NATO zna nowo się zmobilizowali. Wołodymyr Zełenski podpisuje kolejne 10-letnie porozumienia obronne, w tym z USA, padają nowe, wielomiliardowe deklaracje sprzętowe (m.in. o pięciu bateriach Patriotów, myśliwcach Mirage z Francji i aż 85 samolotach F-16), Ukraina dostaje pomoc finansową (50 mld euro od państw G7 bez obowiązku spłaty).

Najważniejsze wydaje się to, że po waszyngtońskim lipcowym szczycie NATO przejmie instytucjonalny nadzór nad pomocą Ukrainie. Do tej pory koordynacją zajmowało się amerykańskie dowództwo w Europie, ale ten sztab nie ma personelu ani kompetencji, by „ogarnąć” skalę zadań. NATO powoła więc w Wiesbaden, po sąsiedztwie z EUCOM, nowe dowództwo z 700 oficerami, którzy ujmą polityczne deklaracje w tabelki, a pomoc Ukrainie włączą do sojuszniczego planowania obronnego. Po wielu miesiącach smuty wywołanej zachodnimi opóźnieniami w Kijowie zapanował umiarkowany optymizm.

MAREK ŚWIERCZYŃSKI

Niemcy do wojska

Resort obrony RFN ogłosił projekt ustawy, który co prawda nie przywraca obowiązkowego poboru, ale stawia za cel zwiększenie liczebności armii z obecnych 182 tys. do 203 tys. w ciągu siedmiu lat – wciąż jednak na zasadzie służby dobrowolnej. Według ministra **Borisa Pistoriusa** ma to być kontynuacja zwrotu w polityce obronnej, jaki zaraz po rosyjskiej agresji na Ukrainę w 2022 r. zapowiedział kanclerz Olaf Scholz. Sam zwrot przebiegał dotychczas dość ospale, choć Niemcy szykują się m.in. do wysłania na Litwę pełnej brygady pancernej. Dlatego Pistorius od roku domagał się przywrócenia poboru, skasowanego w 2011 r. przez Angelę Merkel. Tak radykalnej zmianie sprzeciwiło się jednak lewe skrzydło socjaldemokratów oraz generalicja, która nie chce w armii przymusowego rekruta.

Propozycja ministerstwa zakłada model hybrydowy wzorowany na szwedzkich rozwiązaniach. Państwo będzie wysyłać co roku wszystkim 18-latkom formularz z pytaniami o chęć służby, z załączoną listą



zachęt: finansowych, edukacyjnych (darmowe certyfikaty zawodowe) i lokalowych. Mężczyźni będą musieli odpowiedzieć, kobiety już nie. Przyjęto założenie, że pozytywnie zareaguje ok. 50 tys. młodych ludzi, których skieruje się na badania lekarskie. Z tych, którzy przejdą je pozytywnie, ok. 5 tys. trafi na sześciomiesięczne szkolenie podstawowe, które może być przedłużone maksymalnie do 23 miesięcy. Absolwenci staną się rezerwistami z obowiązkiem corocznego szkolenia dodatkowego.

Propozycja Pistoriusa ma duże szanse w Bundestagu. Inaczej niż np. najnowszy pomysł brytyjskich konserwatystów, którzy zapowiedzieli, że wprowadzą obowiązkową jednoroczną służbę dla 18-latków – do wyboru: wojskową lub społeczną. O ile wygrają wybory parlamentarne 4 lipca, co jest mało prawdopodobne.

Więcej wysiedlonych

Jest ich ponad 120 mln, co odpowiada liczbie mieszkańców Japonii, 11. państwa świata pod względem ludności. Tyle że – w przeciwieństwie do starzejących się Japończyków – przymusowych wysiedlonych przybywa już dwunasty rok z rzędu. Toteż UNHCR, Agencja Narodów



Wyrok za wyrok

Syn prezydenta USA **Hunter Biden** (na fot. z ojcem) został uznany za winnego nielegalnego posiadania broni przez sąd przysięgłych w Wilmington w stanie Delaware. We wniosku o pozwolenie na zakup rewolweru nie ujawnił, że zażywa narkotyki. Gdyby wyrok się uprawomocnił, grozi mu kilkanaście miesięcy więzienia. Republikanie twierdzą, że proces i werdykt służyły odwróceniu uwagi od jego domniemych poważniejszych przestępstw, i dają do zrozumienia, że prezydencki syn korzysta ze specjalnej ochrony aparatu sprawiedliwości.

Huntera czeka jeszcze proces o niezapłacenie podatków na ponad milion dolarów, ale insynuacje o jego sądowych przywilejach nie wytrzymują krytyki. Sprawę



w Wilmington prowadziła sędzia nominowana przez Donalda Trumpa, która wcześniej unieważniła układ Huntera z prokuraturą pozwalający mu na uniknięcie procesu, a ławę przysięgłych poinstruowała tak, by uzyskać orzeczenie: winny. Prawica trąbi, że syn Bidena prowadził mętne interesy za granicą, wykorzystując nazwisko ojca, i sugeruje, że uczestniczył w nich – zanim zamieszkał w Białym Domu – sam prezydent, ale nie przedstawiono na to dowodów.

W kampanii Republikanów zarzuty wobec Huntera mają być swoistą przeciwwagą dla czterech spraw karnych Trumpa i skazującego go wyroku w Nowym Jorku za fałszowanie dokumentów w celu ukrycia „okupu za milczenie” dla aktorki porno. W rzeczywistości nie ma tu symetrii. Prawica przedstawia procesy eksprezydenta jako prześladowanie przez rządowy aparat sprawiedliwości, aby pogrzyżyć go w tegorocznych wyborach, a on sam obrzuca prowadzących nowojorską sprawę prokuratorów wulgarnymi wyzwiskami. Biden podkreślił, że chociaż kocha syna, uznaje wyrok sądu, i oświadczył, że go nie ulaskawi. Proces w Wilmington nie ma znaczenia dla szans Bidena w batalii o reelekcję. Sondáže wskazywały ostatnio na lekki wzrost poparcia dla niego w stanach swingujących, ale w całym kraju nadal prowadzi Trump, chociaż różnice między nimi mieszczą się w granicach błędu statystycznego.

TOMASZ ZALEWSKI Z WASZYNGTONU

Zjednoczonych ds. Uchodźców, bije na alarm. Jeszcze dziesięć lat temu swój dom zmuszony był opuścić jeden na 125 ludzi. Dziś teraz jest to 1 na 69. Rzadko które dane równie precyzyjnie oddają kierunek, w którym zmierza świat.

Winne są przede wszystkim przewlekłe konflikty zbrojne i kryzysy. Walki w Afganistanie, Syrii, Sudanie czy Birmie czasem przygasają, ale to nie wystarcza,



by zachęcić do powrotu, bo mają też tendencję do nagłych eskalacji. No i trzeba dodać do tego konfliktu najnowsze: wojnę w Gazie (1,7 mln) i rosyjską napaść na Ukrainę (5,7 mln), która wywołała najszybciej rozwijający się kryzys z udziałem wysiedlonych od drugiej wojny światowej.

Bepośrednią przyczyną gehenny 8 mln wysiedlonych jest zmiana klimatu: rosnąca średnia temperatura, nowy rytm opadów oraz ekstrema pogodowe, w tym upały, susze i powodzie. Trzy czwarte przymusowo wysiedlonych mieszka obecnie w miejscach, które w wysokim stopniu są narażone na zagrożenia związane ze zmianą klimatu. Tak jest na przeważającym obszarze Afryki, Ameryki Płd., na Bliskim Wschodzie, w całej Azji Południowo-Wschodniej i w prawie całej Oceanii. Filippo Grandi, wysoki komisarz ONZ ds. uchodźców, wzywa do opamiętania, ale jego szlachetne apele pozostają bez odzewu. Tyle dobrego, że zdarzają się ruchy w drugą stronę. Weszliśmy roku na powrót zdecydowało się ponad 6 mln wysiedlonych, głównie w Ukrainie i Sudanie Płd. To jednak zbyt mało, by globalna sytuacja uległa poprawie.



Koalicja wrogów

Republika Południowej Afryki przeżywa szok. W niedawnych wyborach Afrykański Kongres Narodowy (ANC), partia Nelsona Mandeli, po 30 latach u władzy straciła większość i utraciła prawie co trzeciego wyborcę. Aby nadal rządzić, musiała pozyskać koalicjanta i właśnie go znalazła – w postaci Sojuszu Demokratycznego (DA), swego dotychczasowego najgłośniejszego oponenta.

Rozmowy poszły błyskawicznie, bo nowy parlament wybiera na swoim pierwszym posiedzeniu prezydenta i aby przetrwał dotychczasowy, **Cyril Ramaphosa** (na fot. z lewej), potrzebna była koalicyjna większość. Może nawet za szybko dla mas partyjnych, bo jeszcze niedawno w ferworze kampanii DA nazywano partię „reakcyjną” i „zdradziecką”. A wolnorynkowi demokraci, z korzeniami w dawnym systemie segregacji, ciągle mają etykietę ugrupowania białej klasy średniej. W dodatku sprzeciwiają się przywilejom związanym z kolorem skóry i ideą zadośćuczynienia, są też przeciwko powszechnej opiece zdrowotnej, sztandarowej reformie Ramaphosy. Rządzili dotąd sprawnie kilkoma miastami i Prowincją Przylądkową z Kapsztadem, teraz dotarli na szczebel centralny, co przewodniczący **John Steenhuisen** nazwał „momentem historycznym”.

Nie będzie to łatwe rządzenie: w ciągu ostatniej dekady PKB per capita spadł tu o jedną czwartą i pogłębiły się i tak rekordowe nierówności, kraj ma największe bezrobocie na świecie i jeden z najwyższych wskaźników przestępczości, galopującą korupcję, a na co dzień kłopoty z dostawami prądu i wody. Najgorszy wynik ANC nie wziął się z niczego. Nie pomoże opozycja, w której znalazły się dwie partie rozłamowe: lewacy Wojownicy o Wolność Gospodarczą (EFF) Juliusa Malemy, dawnego lidera młodzieżówki, oraz populistyczne Włócznie Narodu (MK) poprzedniego prezydenta Jacoba Zuma, usuniętego w atmosferze skandalu. Obie opowiadają się za nacjonalizacją kopalń i pozbawieniem białych farmerów ziemi bez odszkodowania. Zuma oskarżył Ramaphosę o sfałszowanie wyborów – i wyraźnie jest na fali. Będzie się działo.